

RCR 11/2024 Bratislava Rača, 31 sierpnia do 1 września, Petr Jašek

Ostatni weekend wakacyjny po raz kolejny, po dwóch latach, odbyło się spotkanie modelarzy łodzi podwodnych na kąpielisku Zbojnička w bratisławskiej Rači. Jak zwykle zjechali się uczestnicy z kilku krajów – Słowacji, Czech, Austrii, Węgier, Polski, Niemiec i Włoch. Z Miroslavem Kostrounem wyruszyliśmy tym razem już w czwartek rano, aby pomóc słowackim kolegom w przygotowaniu terenu, a także tajnie mieliśmy nadzieję, że zostanie czas na testy jeszcze nieprzetestowanych modeli. W tej kwestii jednak nie mieliśmy szczęścia, ponieważ nowe kierownictwo kąpieliska zażądało otwarcia dla publiczności w czwartek i piątek, więc skoncentrowaliśmy się wyłącznie na przygotowaniu terenu spotkania w przestrzeni ogrodzonej czerwoną i białą taśmą. Z drugiej strony w obiekcie praktycznie cały czas był personel kąpieliska, który dbał o czystość basenu, więc woda przez cały czas była perfekcyjnie czysta.

Tym razem wziąłem ze sobą tylko trzy modele – starszy żółty 212-Todaro, Ghadir i zeszłoroczny model łodzi podwodnej CV-707 Vesikko. Mirek miał dziesięć modeli, wśród których wyróżniała się zwłaszcza radziecka łódź podwodna klasy Kilo, amerykański Gato oraz USS George Washington, zbudowana przez Františka Karasa. Wieczorem dołączył do nas Pavel Kostka z Brna. O jego zmaganiach z U-82, niemieckim u-botem typu VIIC, wspominałem w artykule o Subregacie dwa lata temu (RC revue 12/2022). Pavel pokonał wiele trudności w dążeniu do uruchomienia modelu, w tym wymianę cylindrów balastowych, w których producent użył niewłaściwego materiału. Mimo to jego rejs na powierzchni basenu w Rači zakończył się awarią. Ucho łącznika sterów głębokości z przodu wyrwało się, przez otwór zaczęła wlewać się woda do szczelnego kadłuba i model nieuchronnie zszedł na dno. Resztę weekendu Pavel Kostka spędził na wysychaniu łodzi podwodnej i ratowaniu przede wszystkim elektroniki. Może pocieszyło go to, że mógł popływać z innymi modelami łodzi, które przywiózł, na przykład podczas nocnych przejażdżek pięknie oświetloną łodzią Harro Koebke.

W piątek przed zmierzchem przyjechali z Vsetina Oto Gerža z ojcem, złożyli kilka stołów razem i zaczęli rozkładać swoją flotę. Oto od dłuższego czasu zajmuje się przede wszystkim niemieckimi łodziami podwodnymi typu XXI z końca drugiej wojny światowej oraz typem UB-1, przybrzeżną łodzią podwodną z początku pierwszej wojny światowej. Te modele Oto produkuje seryjnie lub na zamówienie w różnych skalach. To, że są to udane modele, świadczy fakt, że jego największa „dwudziestka jeden” została w tym roku wybrana przez publiczność jako najładniejszy model, a Oto po raz drugi w historii bratisławskiej Subregaty zabrał ze sobą puchar przechodni. Ale i u niego pojawiła się nowość – niemiecka łódź podwodna typu 206A. Oto najwyraźniej planuje poświęcić jej więcej uwagi w przyszłości.

Miłym zaskoczeniem była obecność kolejnego modelarza z Brna, Jaroslava Otrusiny. Nie tylko przyjechał, aby ponownie nas wesprzeć po kilku latach, ale przywiózł ze sobą oprócz legendarnej Akuli Draku także zupełnie nowy model – Pjotra Koškę. Model ten ma swoje korzenie w roku 1901 w Kronsztadzie, gdzie według projektu J.V. Kolbasjewa powstał 15-metrowy czysto elektryczny podwodny statek, zbudowany z kilku skręconych sekcji. Wyposażony był w dwa torpedy z przodu i z tyłu. Z powodu niskiej pojemności ówczesnych akumulatorów nie miał dużego zasięgu, zaledwie 15 mil morskich, dlatego nadawał się głównie do obrony portu i jako statek szpiegowski. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej został transportowany koleją na daleki wschód do Port Artur. Japońskim okrętom wojennym nie mógł zbyt zaszkodzić, jednak jego istnienie trzymało wrogów nieco dalej od portu.

Niecodziennie rozwiązany napęd łodzi, który Slávek próbował również naśladować w swoim modelu, składa się z szóstki śrub napędowych po bokach statku. Budowniczy postanowił również wyposażać swój statek w działające elektroniczne torpedy, których wystrzał w Bratysławie pomyślnie zademonstrował. Niestety torpedy wykazują niedobór wyporności i łatwo lądują na dnie. I tutaj

Slávek wymyślił rozwiązanie. Na rufie Pjotra Koški można zamontować specjalną konstrukcję w kształcie litery T z magnesami, którą można torpedę przy minimalnym szczęściu podnieść z dna.

Na powierzchni basenu w tym roku praktycznie nie spotkaliśmy łodzi podwodnych słowackich modelarzy. Pavel Kostka z Brna zmagał się w Bratysławie z problemami technicznymi swojego modelu U-82 typu VIIC. Na zdjęciach wnętrze i makietowa wieża. Z tyłu model „dwudziestki jeden” Oty Gerzi nagrodzony pucharem przechodnim, z przodu nowość, łódź podwodna U-17 typu 206A Oto Gerzi z pucharem przechodnim za najładniejszy model. Jaroslav Otrusina z modelem łodzi podwodnej Akula Draku. Grzegorz Jermolaj z modelem torpedy samobójczej Kaiten.

Logika podpowiada, że członkowie klubu organizacyjnego z Bratysławy są regularnie zbyt zajęci zadaniami organizacyjnymi, w tym zapewnieniem przekąsek, więc na modele ledwo mają czas. Sytuację ratowała jedynie pancernik USS North Carolina Františka Valčeka, który przez całą niedzielę przemieszczał się po wodach Rači. Żaden z modelarzy z Żyliny także się nie pojawił. Vladimír Randa był zawsze nieodłącznym uczestnikiem naszych spotkań i to była jego pierwsza nieobecność, dodatkowo bliżej nieuzasadniona. Przyczyną mogła być mistrzowska konkurencja w ramach Subregatty, którą Vlado organizował, a która została po długich negocjacjach i dokładnym rozważeniu odwołana. To była pierwsza myśl, która przyszła nam do głowy. Większości z nas brakowało Vlada, nie tylko z powodu jego łodzi podwodnych – przede wszystkim z powodu ogromnej I-400, którą chcieliśmy w końcu zobaczyć na wodzie – ale także jako mile widzianego członka grup dyskusyjnych. Może się mylę i niektórym z nas nieobecność Vlada mogła wręcz przypaść do gustu.

Wyjątek potwierdza regułę. Pamiętam, że nawet do powyższego stwierdzenia o braku słowackich łodzi podwodnych jedna istnieje. W sobotę, gdy po jednym z rejsów podnosiłem Vesikko z wody, podszedł do mnie starszy pan mówiący po słowacku. Powiedział, że ma podobną łódź podwodną jak ja, ale z blachy. I od razu mi ją pokazał. Nie był oficjalnie zgłoszony, przyszedł tak po prostu. Opowiadał, jak ten model kiedyś znalazł wyrzucony przy kontenerze na śmieci, żał mu się go zrobiło, więc go naprawił. Trudno ustalić, jak stary jest model i kto go zbudował, ale to interesujący dowód, jak głęboko mogą sięgać korzenie modelarstwa łodzi podwodnych.

Oczywiście nie brakowało także modeli technicznie bardzo zaawansowanych. Na przykład Rudolf Grahmmer z Austrii przywiózł taką łódź podwodną. Model U-bootu typu XXI jest pełen elektronicznych i pneumatycznych systemów sterujących peryskopami, antenami i otwieraniem torpedowców. Także ten model został na zakończenie spotkania nagrodzony jako nowość. Polski modelarz Jacek Bieda niechętnie pożegnał się z pucharem przechodnim, który zdobył przed rokiem za podwodny krążownik Deutschland. W zeszłym roku w Neulengbachu obiecał, że przywiezie do Bratysławy nowość – japońskie torpeda kierowane Kaiten. Swojej obietnicy dotrzymał, jednak ten mały czarny model całkowicie zniknął obok kolejnej nowości Jacka – polskiej łodzi podwodnej ORP Sokol. Moim zdaniem niewiele brakowało, a Jacek mógłby zatrzymać puchar przechodni jeszcze przez kolejne dwa lata.

Znowu krótko o historii. Polska nigdy nie miała zbyt wielu łodzi podwodnych, a po utracie Orła i Wilka na początku drugiej wojny światowej polska marynarka wojenna rozważała pozyskanie zastępstwa. Rozwiązaniem był wynajem dwóch łodzi od Royal Navy. ORP Sokol i ORP Dzik były jednokadłubowymi łodziami brytyjskiej klasy „U” (Upholder) o wyporności 630 ton na powierzchni, 730 ton pod wodą i długości 59 metrów. Obie zostały wyprodukowane w stoczni Vickers-Armstrong w Barrow in Furness. W czasie wojny obie łodzie podwodne prowadziły działania bojowe na Atlantyku, w Morzu Północnym i Śródziemnym. Pod koniec wojny służyły już tylko jako jednostki szkoleniowe i po wojnie zostały zwrócone Wielkiej Brytanii. Sokol, teraz z powrotem pod swoim pierwotnym imieniem HMS Urchin, został wycofany i zezłomowany w 1949 roku, Dzik nieco później.

Jacek zbudował swój model w skali 1:50 na podstawie planu i opisu, który ukazał się w czasopiśmie Modelarstwo okrętowe 1/2014 i wybrał czerwono-niebieską kombinację kolorów, jaką łódź miała w czasie operacji w Morzu Śródziemnym. Drugim polskim modelarzem w Bratysławie był Grzegorz Jermolaj. Zaprezentował starannie wykonany model łodzi podwodnej U-bootu typu XXIII z zestawu od firmy Bronco. Ani Laszlo Benkó nie był tym razem w Bratysławie jedynym przedstawicielem Węgier, w sobotę dołączył do niego kolega z Akulą od firmy Engel. Rozrosła się też grupa z Niemiec. Oprócz stałych uczestników Detlefa Franke i Marcela Bölkego, po raz pierwszy do Bratysławy przyjechał Christian Albrecht z NR-1, Euronautem i Spiggenem II. Zauważyliśmy też całkiem nową twarz – modelarza Marcela Pollera. Przywiózł kilka modeli, z których zdecydowanie należy wspomnieć UC-4, podwodną minonoskę typu UC-1. Ponieważ także jedna z moich pierwszych łodzi podwodnych jest typu UC-1, choć w mniejszej i prostszej wersji, krótko wrócę do tego typu.

Łódź podwodna konstrukcyjnie opierała się na wcześniej wspomnianym przybrzeżnym typie UB-1, zamieniając dziobowy segment torpedowy na segment z sześcioma komorami minowymi, który był o kilka metrów dłuższy. Podobnie jak UB-1, tę małą łódź podwodną można było rozłożyć na cztery części (trzy części kadłuba oraz wieżę dowodzenia) i transportować kolejną. Każda komora zawierała dwie miny. Oprócz tych komór w dziobie znajdowały się balastowe zbiorniki wyrównawcze, które napełniały się po wystrzeleniu min. Całkowita długość łodzi wynosiła 34 metry, wyporność na powierzchni 168 ton, pod wodą 183 tony. Załogę stanowiło piętnastu mężczyzn, w tym oficerowie. Kiedy szukałem losów konkretnej łodzi UC-4, znalazłem, że była to „szczęśliwa łódź”. Została wyprodukowana w 1915 roku przez firmę AG Vulkan w Hamburgu i następnie służyła naprzemiennie w bałtyckiej i flamandzkiej flotylli. Wykonała około siedemdziesięciu bojowych rejsów, a na jej minach zakończyło swoje istnienie około trzydziestu statków. Na mostku dowodzenia przewinęła się seria kapitanów. Koniec pierwszej wojny światowej zastał ją w naprawie w dokach w belgijskim Zeerugge. Aby nie wpadła w ręce wroga, została przez swoją załogę zestrzelona na wodę i zatopiona ładunkiem wybuchowym. Jej siostrzane łodzie nie miały takiego szczęścia, wiele z nich zostało zatopionych w trakcie wojny, inne wzięte do niewoli i stopniowo zakończyły służbę w brytyjskiej, włoskiej lub holenderskiej marynarce wojennej.

Marcel Poller wyposażył swój model w trzy działające komory minowe. Wystrzelenie min zapewnia prosty mechanizm z ruchomym śrubą, który stopniowo otwiera blokady uniemożliwiające minom wypadnięcie. Myny wydrukowane na drukarce 3D składają się z samej miny i kotwy z czterema wysuwanymi ramionami. Te otwierają się po opuszczeniu komory i uwalniają mniej masywną pływającą część niosącą ładunek. Kotwa jest wyposażona w szpulę z nawiniętą linką, która utrzymuje minę na danej głębokości. System zanurzenia łodzi podwodnej jest podwójny. Główne zbiorniki balastowe sterowane pompami znajdują się w dziobie i rufie modelu, zbiornik wyrównawczy jest tłokowy, umieszczony w szczelnym kadłubie. Niestety nie widziałem pływania na poziomie ani wystrzelenia min, tylko powolne pływanie pod wodą i na głębokości peryskopowej. Model wydaje się dobrze wyważony i bardzo stabilny.

Paolo Saccenti z Włoch był w Bratysławie po raz pierwszy. Nowości wprawdzie nie przywiózł, ale z długością dojazdu przekraczającą 900 km z Mediolanu stał się najdalszym uczestnikiem. Mój kolega Mirek Kostroun skoncentrował się przede wszystkim na dwóch modelach – George Washington i Gato. Pierwszy z wymienionych Mirek poddał generalnej renowacji. Nowo przelaminował i wypełnił kadłub, oryginalne obciążenie z stalowych prętów zamienił na ołowiane, zastosował większą trójkątową śrubę okrętową, wymienił silnik napędu Speed 400, serwa i okablowanie, a do dziobu zamontował białe diody LED. Wyposażył model w moduł dźwiękowy, który co prawda na brzegu wydawał odpowiedni hałas, ale w wodzie nie za bardzo się sprawdzał. Ponieważ model był po przebudowie na wodzie po raz pierwszy, testy na nim polegały przede wszystkim na wyważaniu i

kontroli szczelności. Podobnie było z łodzią podwodną typu Gato. Mirek zdobył ją w zeszłym roku od Martina Velka, a jest to konwersja plastikowego zestawu Revell. Części szczelnego kadłuba i wewnętrznego wyposażenia dostarczył amerykański modelarz David Merriman (artykuł o tym modelu ukazał się w RC revue 8/2008). Mirek zbudował łódź podwodną zgodnie z instrukcją i w Bratysławie przetestował ją, na razie bez uruchomionego systemu zanurzenia.

Co teraz napiszę, może zdawać się wielu ironią. Przez lata doszedłem do przekonania, że model łodzi podwodnej buduje się w pierwszym roku, w drugim przebudowuje, dostosowuje i ulepsza, a w trzecim roku dopracowuje drobne szczegóły. Dopiero wtedy można powiedzieć: Mam działającą łódź podwodną. To oczywiście dotyczy tylko modeli zbudowanych jako prototypy lub jak to się mówi „na zielonej łące”. Nierzadko proces ten trwa jeszcze dłużej. Przykładem może być „dwudziestka jeden” Lászla Benka, której dostosowanie trwało kilka lat. Ponieważ łodzie podwodne Mirka mają już za sobą pierwszy rok, moja łódź podwodna CV 707 Vesikko ma za sobą drugi rok. W tym sezonie zmieniłem układ pompy systemu zanurzenia, przeniósłem ołowiane obciążenie na kil, udoskonaliłem sprzęgła wałów napędowych, wymieniłem dwucelową baterię na trójcelową i również poprawiłem ogólny wygląd. Z zachowania modelu w basenie jestem teraz bardziej zadowolony niż w zeszłym roku. Natomiast łódź podwodna Todaro (typ 212) ma ten rozwój za sobą. Zachowuje się przewidywalnie, jest niezawodna, nie muszę ładować baterii przez cały weekend i nie obawiam się powierzyć nadajnika innemu modelarzowi, aby sterował łodzią podwodną.

Model łodzi podwodnej typu XXIII Grzegorza Jermolaja ma swoje źródło w zestawie niepływającego modelu firmy Bronco. Wielkie podziękowania dla zespołu organizacyjnego.

Nagrody i wyróżnienia dla uczestników spotkania. Przez cały czas trwania wydarzenia towarzyszyła nam słoneczna pogoda, dzienne temperatury przekraczały trzydzieści stopni. Prawdopodobnie, gdy będziemy wspominać ten rok, usłyszymy: „To był ten czas, gdy w basenie było więcej modelarzy niż modeli.” Podziękowanie na zakończenie, jak zawsze, należy się członkom organizacyjnego Klubu Modelarzy Łodzi i Łodzi Podwodnych w Bratysławie: Romanowi Pastoríkovi, Dušanowi Prokšowi, Michalowi Kováčikowi, Františkowi Valčekowi oraz kucharzowi Ferowi. Ponownie okazało się, że bratisławska Subregatta wyrosła z dziecięcych pieluch i przyciąga coraz więcej modelarzy oraz zainteresowanych z kraju i zagranicy. Można to wnioskować zarówno z liczby prezentowanych modeli, dla których przestrzeń pod namiotem już nie wystarczała, jak i z zaskakującej liczby nowości, za które na zakończenie przyznano siedem wyróżnień, a przede wszystkim zadowolenia uczestników, o co powinno przede wszystkim chodzić.

Zdjęcia: autor i Miroslav Kostroun

Pneumatyczne wysuwanie peryskopu w modelu łodzi podwodnej Rudolfa Grahamera z Austrii.